

Numer poświęcony „Granicom Polski“



Na granicy: — Panie żołnierzu, to i tutaj są żmije, — jak u nas w Saskim Ogrodzie?..

Bóle Polski

Przez trzech zaborców krwawo poszarpana,
Cierpiałam boleśnie nad dolą mych dzieci!!!

A kiedy zabłysła jutrzienka świetlana,
Wierzyłam,—że naród myśl zdrowa oświeci!
...Że Polskę zjednoczy miłość, rozum, zgoda!

Wierzyłam w to święcie, że Naród odżyje!
Że hańbę niewoli ze swych ramiń zmyje!
Że, mając hart ducha, górując potęgą,
Otoczy Ojczyznę wielkiej glorii wstęgą!...

Niesnasęk partyjnych że ucichną waśnie,
Prym weźmie dobrobyt, a niezgoda zgrzśnie!...
Nadzieją tą żyłam przez okres niewoli...
Dziś—synów niezgoda—piekielnie mnie boli!...

Do czego dążycie??!...

Dwaj podli sąsiedzi na żer oczekują,
Do Polski rozbioru się przygotowują...!!

A wy się klóćcie?!...

Ojczyzna was woła!

Bo tylko przez zgodę sprostać wrogom zdoła...

I wiedźcie, że wrogów zakusy zmaleją,
Gdy w Polsce muskuły jedności steżeją!...

Mirza

Mój sen

Po przeczytaniu kilku dzienników, umysł mój wytrącony został z równowagi. Nie mogłem zrozumieć, o co chodzi, Sanacja wymyśla i pła na sejm obecny, na wszystkie poprzednie, a nie chce rozwiązać Sejmu i tylko bawi się z nim w ciuciubabkę.

Żeby lepiej zgłębić ten stan rzeczy, kupiłem cały plik gazet przeróżnego gatunku, udałem się do domu, wyciągnąłem się wygodnie na otomanie i rozpoznałem lekturę...

Naraz znalazłem się w gmachu parlamentu Rzplitej.

W wielkiej sali posiedzeń z której wyniesiono wszystkie ławy, ażeby rikt nie mógł się na nich „rozwałać”, stci karnie w dwuszeregu kompanja poselska, przybrana w mundury P. W. Na prawem skrzydle-sanacyjne konserwy, na lewem-radykalna lewica. Za kompanją grupka instruktorów-podoficerów z 1 p. szwoleżerów.

W pewnej chwili usłyszałem pobudkę i głosy: Komendant idźcie!

„Baczości!” Krzyknął dowódca kompanji posłów, wbiegając na salę.

— „Baczości! W lewo patrz”, paćcy rozkazy przywódców ugrupowań poselskich.

Na salę wszedł On, jak zawsze, ponury i niezadowolony.

Łup, cup! Łup, cup!

Ma szalek sejmu, w mundurze wachmistrza, wystąpił kilka kroków naprzód.

— Panie komendancie! Mejdulę posłusznie kompanję posłów 4-tego Sejmu Rzplitej na uchwalenie budżetu: Trzydziestu w pace, czte dziesiętu w szpitalu, reszta obecna na sali.

— Czytaliście mój budżet?

— Tak jest, panie komendancie!

— I co wy na to?

Pułkownik od uroczystości, znajdujący się za plecami pytającego, podniósł rękę

Na ten zn k brać poselska wzniosła trzykrotny okrzyk: Hurra hurra, hurra!

Zatem stwierdzam uchwalenie przez sejm budżetu na rok 1932, rzecz pulkownik od skarbu.

— Czolem Kompanja!

— Czolem, panie Komendancie!

Tym razem On wychodzi zadowolony i uśmiechnięty.

„A teraz odczytamy plan zaęd sejmu na dzień jutrzejszy!” wola pulkownik od spraw parlament rno-woj-kowych.

Godz. 5. Pobudka, godz. 6. Ontadanie, godz. 6 — 8. Gimnastyka, godz. 8 — 12. Musztra i szkoła strzelania, godz.

Westchnienie

Skoro już taka Twoja wola, Panie,
By wciąż na straży polski naród stał,—
To trudno, niechaj tak już pozostanie,
Wszak my nie dudki, lecz chłopcy, na schwał!

Z napastującą nas dziką fakatą
Jakoś tam, mazur, pomiarkuje sam,
Ucziwe, twarde mamy pięście na to,
Nie zrobią krzywdy owe monstra nam!

Śród nas też ładzić skutecznie będziemy,
Nie straszny nam jest swawolników huf,
Przewrotnych, podłych, też pohamujemy,
Lecz... strzeż nas, Panie, od zakutych łbów!

Em.

Co mówią o granicach naszych?

Niemiec: Zeby nie wiem co, musimy odebrać Polakom Korytarz Pomorski i inne nasze prowincje. A że od „przybytku“ nigdy głowa nie boli, więc Kalisz, Łódź i ewentualnie Warszawę zabierzemy sobie dla zaokrąglenia naszych granic.

Bolszewik: Całą Polskę należy sfederować z nami; dopiero wtedy nastąpi zwycięski pochód Komunizmu na Zachód.

Litwin: Najsam pierw Wilno, a potem Suwałki, Siedlce oraz inne „rdzennie” litewskie obszary muszą do nas powrócić.

Anglik: Mamy dosyć kłopotu z Indjami. Wystarczą umowy eksploatacyjne na lasy białowieskie, bez względu, kto będzie ich właścicielem.

Francuz: Jak dobrze zapłać, dopomóżemy Polakom w utrzymaniu ich granic, chyba, że dla zjednania Niemców zażądamy również pewnych ustępstw na zachodniej granicy.

Czech: Nam przydałby się cały Cieszyn, Tatry, no i Kraków.

Rumun: Dlaczegożby nie pomyśleć o Lwowie. Taki on rumuński, jak i Bukowina, którą już mamy.

Polacy: 1) *Endek:* Zeby nie Pilsudczyzna, do Polski należałby już: Gdańsk, Prusy Wschodnie, Kowno, Mińsk, Inaczej wyglądałaby Polska!

2) *Bebek:* Nasz wódz otworzy dostęp do morza Czarnego, federując Ukrainę, sfederuje również z Polską Białoruś, no i na dokładkę zabierze się Litwę z Kłajpedą. Chwilowo musimy pokonać najgorszego naszego wroga: Centrolew.

12 — 2. Obiad. 2 — 3. Pierwsze czytanie traktatu handlowego z Niemcami, godz. 3 — 5. Grenadjerka, g. dz. 5 — 6. Przygotowanie się do rozkazu, godz. 6. Odczytane rozkazu, godz. 7. Kolacja, godz. 7 — 8. Czas wolny, g. dz. 8. Modlitwa i apel wieczorny.

— Baczości! Żegnam panów posłów, Cześć!!

— Cześć! uderza pod koputę sejmową odzew z karnych szeregów poselskich.

Posłowie opuszczają parlament ze śpiewem „Pierwszej Brygady,” ale tak fałszują, że aż się... obudziłem, zlany zia nym potem.

— Więc to tylko sen? pomyślałem z ulgą. Ale wnet zasepłem się, przypomniałszy sobie, że podobno i sny czasami się spełniają.

Leonard Michniowski.

List małego Józia do dziadka

Kohany dziatku!

Hwał Bogu, rze to jurz wreszcie podobno koniec. Fczoraj pzy podwieczorku tatós powiedział, rze to, na co teraz się patszy, to początek końca: wojcio kazio zapłeczyl, mówionc: „hyba koniec końca!“ Pzy stole była też jedna pensjonarka, Mania, nasza kuzynka, która, słyszonc te słowa zacerwieniła się, jak Grandi w Druskiennikach i spytała mnie, czemu ci panowie mówią takie nieprzyzwoite dwuznaczniki? Wienc jej mówie, rze to są pszecie jednoznaczniki, a ona na to: „świnia z ciebie Józio!“ Nie miałem słów na zniewagę, wienc odciąłem się s(m)arkastycznie: „Kobieta...“ i wydełem wargi, tak jak tatós, kiedy płaci rachunek z 26 roku od krawca. Potem poprosilem dwuch kolegów o protokół jednostronny i wystąłem go do Mani wraz z listem tej treści: „Gdyby Pani nie była kobietą, a ja na użędzie (uczniem przeciw jęstem), spoliczkowałbym Sz. Pa-

Rozmówki na czasie

— Wie pani, chociaż mam tylko średnie wykształcenie, ale dużo umiem i podjąłbym się wszystkiego.

— To pan zapewne jest pułkownikiem?

nią, jednak ze względu na durze rurznice między nami, wyrzej pszytoczone, policzkuje panio moralnie listownie, według uzusu zwyczajowego z kwietnia b. r.

(—) J. P.

Hyba chonorowi stało się zadość!

Promocji, jak łatwo było do pszewidzenia, nie dostałem. Tatós chce mnie oddać do szkoły tenisowej bo mówi, rze tak to będę miał choć widoki na premjera, a potem łaskawy hlep w jakiejś gazecie polskiej, albo posadę komiwojarzera wyborowego. Arzebym miał trohe oglady kulturalnej, dał mi tatós do pszczytania „Trędowatą“ i „Dzikusę“ i muwi, rze to na sanatora wystarczy, a tego mi rzyczysz, tak jak ja dziatkowi ruwnierz

Wnók Józio

Ojczyzna wzywa nas

(do Młodych)

Bacność! Ojczyzna wzywa nas,
Do pracy stańmy razem,
Już czynu Młodzi nadszedł czas!
Do walki... nie z żelazem.
Dziś dla nas pole, tamci precz,
Co gnuśne mają serca.
Ile! szczytnej weźmy miecz,
Chrobręgo weźmy Szczerbca.
I stańmy razem, z nami Bóg,
W obronie idziem „Prawa”.
Przed nami się ukorzy wróg
I nam zaszczeni Polski Róg,
Wygrana święta sprawal
Młodzieży! czas nam, starcy śpią,
Sporzynek dajmy „dziadkom”,
Niechaj legendy sen swój śnią...

Bacność! Ojczyzna wzywa nas,
Przed nami pracy wiele,
Już żniwa nadszedł dla nas czas,
Wypielmy chwasty, ziele!
Nie strojmy w laurów wienc głów,
Nieurządźajmy wieców,
Nam nie potrzeba wzniosłych słów,
Ni w czpki przystrojonych głów, —
Bo zgoda nam przewodzi,
I grzmi Ojczyzny złoty róg...
Do czynu, czynu Młodzi!
Niech nas wspomaga Bóg!...

Wilk i Pies policyjny

(bajka)

Jeden bardzo mizerny wilk, skóra i kości,
Mieszkając na Kresach (wschodnich), kedy w łapy

[dmucha,

Wypadkiem spótkał psa policyjnego, Brysia

[jegomości,

Bernardyńskiego karku, paskarskiego brzucha...

„Jak się masz, panie wilku!”

— „Witaj panie Brychu,

Cóż o tobie na kresach ni widu, ni slychu,

Jakże słyż zdrowie?”

— „Niczego” — Bryś odpowie,

A za grzeczność kiwnie chwostem: —

„Imponujesz mi, Brysiu, tuszą, wzrostem,

Co za łeb, mój Boże, choć wał mocno obuchem,

A kark, a boki, a wygląd jaki??...

Niech mnie policyjne porwą sobaki,

Jeśli, wyjąwszy wieprza, widziałem kogo z takim

[brzuchem”.

— „Żartuj zdrów, kumie wilku, lecz mówmy bez

[kpinek,

Jeśli chcesz, możesz również wypchać sobie bokil..

„A to jak??”

„Bez najmniejszej zwłoki

Idź na służbę. — poniechaj wolności, nowinek”..

„A w tej służbie, co czynić?” wilk Brysia zapyta.

„Co robić? Dziecko jesteś! Służba wyśmienita!..

Ot, jedno z drugim nic ważnego,

Byleby tylko granic Dziedzica naszego

Pilnować; przybycie gości wyciem głosić,

Od czasu do czasu Komunę starościć,

Panów pułkowników pozdrawiać szczekaniem,

I uciekać szybko, gdy ci grozi lanie.

Rozmowy w barze pod „13”

— Dlaczego u steru rządu stawia się pułkowników, a nie wyższe szarże, t. j. generałów?

— Błatwiejich awansować, a pozatem, przy awansach generałów za dużo byłoby marszałków.

*

— Dlaczego Z. O. M. sprowadził tak wielkie automatyczne śmietnice?

— Widocznie w oczekiwaniu gruntownego oczyszczenia Warszawy z „sanatorów”.

*

— Co zrobi rząd w razie skazania uczestników Kongresu „Centrolewu”?

— Mus alby najsampierw sam dać przykład.

*

— Czy jednak proces „Centrolewu” jest w interesie Państwa wskazanym?

— Owszem, prędzej, jak się to mówi, bomba pęknie.

*

— Długo jeszcze po tym wszystkim utrzyma się rząd?

— To zależy od „skuteczności” modłów arkebiskupa Kowalskiego.

A zato niczego ci tutaj nie zbraknie, Wszystkiego otrzymasz, czego dusza łaknie, Odpadków kuchennych zawsze pełno dają I liczne „talerze” od pana wracają... Lecz wilk przerwał nareszcie te długie wywody: „Daruj, Brysiu, że powiem to, co cię zaboli, Wolę znośić mą biedę i bolesne głody, Lecz nie zrobię nigdy tego, co... niewoli.

Stanisław Bagiński.

W pierwszych dniach sierpnia r. b. Każdy z naszych Czytelników otrzyma bezpłatną premję. Jaką? — podamy w następnym numerze.

Położony blisko centrum sportowego, zdala od ulicy. Pokoje słoneczne. Werandy. Elektryczność. Łazienka. Instalacja gorącej wody. Kuchnia obfita i smaczna, na żądanie dietyczna. Cnny umiarkowane. Radio.

TELEFON Nr. 578.



— No, Emma! Nadrenję już odebraliśmy, — teraz kolej na Pomorze! To będzie dopiero dla nas święto, kiedy powrócimy na nasze stare śmiecie do Pucka.

Horoskopy na miesiąc lipiec

(Stawiane przez sławnego horoskopiarza Van Osseta).

Lipiec będzie naogół miesiącem gorącym. Jako w czas zbierania miodu, będzie dużo roboty przy *ulach*. Pszczoły pracowite, usunięte ongi przez *żarłocznych trutniów*, otrzymają pracę, natomiast trutnie zostaną zamknięte z *powrotem w ulach*. W ten sposób zakończony zostanie kryzys gospodarczy, na który nie mógł poradzić ani Prystor-Pracowity, ani p. Min. Handlu, (nie tyle *ge iusz* ile *Eu-genjusz Kwiatkowski*). Śląsk jest pod znakiem *fantu*. Woj. Grażyński będzie się starał urządzić loteryję *fantową* na rzecz pomnika Wojny, lecz Ślązanie będą woleli loteryję *korfantową*, wobec czego pan wojewoda zastępuje „dobrowolne” składki. Wyśiłki jego jednak będą daremne. P. Grażyński, nie wiedząc, co z tym (*kor*)*fantem* zrobić, poprosi o dymisję, poczem z *cziczeronem* polskim (a nie *Cyceronem*, jak mylnie podają *gazety polskie*) w osobie p. Światalskiego wyjedzie *własnym* autem do Haicabiji! Jako jedyny fant z czasów p. Grażyńskiego pozostanie pusty plac na pomnik *Znanego Żołnierza*.

Autentyczne

(Podsluchane w tramwaju)

Pasażer do kontrolera w dniu 1 lipca: — „Dla czego tramwaje wczoraj i dzisiaj udekorowano flagami różnych państw?”

Kontroler A — bo, proszę pana, to — na uczczenie niedzielnego kongresu Centrolewu... w Krakowie*).

* W Warszawie obradował wtedy międzynarodowy zjazd komunikacyjny i to było powodem dekoracji tramwajów.

Z pamiętnika Sanatora

Przed burzą zawsze zalega cisza. U nas też ostatnimi czasy djabelnie ucichło, każdy chodzi, jak struty, a nawet w Oazie i w „protegowanych” restauracjach prawie nikogo z Bebe się nie widuje. To nie jest dobrze.

Gdyby mnie kto zapytał, do czego dążyli nasi przewodnicy, musiałbym uczciwie odpowiedzieć: — do częstych „oracyj i blichtru reprezentacyjnego”.

Jednak, porzucając prawicę, wierzyłem mocno, że nastąpi uzdrowienie stosunków społecznych, podniesie się handel, przemysł, — po właściwszych torach pójdzie życie... A teraz!... Jak się wycofać? Dokąd pójść?

Jaki sąd wyda o nas społeczeństwo i historia? Może nie zastanawiać się nad tem przeciętny łobuz, który najwyżej marzył o kierowaniu luksusowym samochodem, a teraz ma go na własność. Ale my, patrioci? Strasznie nas otumaniono! I za to będziemy cierpieć.

Co z nami będzie, jak inny rząd tak samo zacnie czyścić nasze brygady, jak myśmy to robili?! Aż strach pomyśleć!

Przed Dworcem Głównym

Przyjezdny (kłaniając się policjantowi) — Witam dobrodzieja, daj pyska!

Posterunkowy — Co to ma znaczyć? Czem mogę si użyć?

Przyjezdny — Witaj Idzikosiu!

Posterunkowy — Ależ pan się myli. Nazywam się Bidulski, a nie Idzikowski.

Przyjezdny — Doprawdy? A ja, widząc pałkę w rękę pana, myślałem, że mam przed sobą samego posła Idzikowskiego.



Sprawa bezpieczeństwa naszych granic wiąże się ściśle ze sprawą bezpieczeństwa wewnątrz kraju, ostatnio również poważnie zagrożoną.

ZAKOPANE, ul. CHRAMCÓWKI

Pensjonat „ZAKAĄTEK”

otwarty cały rok

W urzędzie gminnym



- Żonaty czy kawaler?
- Kawaler.
- Od jak dawna?

Dwie żaby i ropucha.

(stara bajka hinduska)

Na dworze pewnego władcy wschodniego miał miejsce następujący wypadek. Władca, zbudziwszy się, nakazał przywołać wiedźmę, która tłumaczyła sny. „Sniły mi się trzy żaby” powiedział, kiedy sprowadzono wiedźmę. „Jedna z nich była wielka, lecz przeraźliwie chuda, druga wstrętna, gruba ropucha, a trzecia: — ślepa. Tłumacz, wiedźmo, co to znaczy?”

„Panie mój i władco! Daj polecenie, by mnie nie tracono, a sen wytłumaczę“.

„Dobrze, rozkaz wydany. A teraz tłumacz, a żywo“!

„Panie mój! chuda żaba, to lud, do nędzy doprowadzony bezprawiem i nadmiernymi obciążeniami. Wstrętna, tłusta ropucha, — to twoje otoczenie i wielmoże, żywiący się pracą i krzywdą ludu“. A żaba ślepa? zapytał władca, uderzony trafnością sądu? „Ślepa żaba, — to—ty sam, władco“!

Dziady

Wszystko niby jest w porządku,
Czy u góry, czy u dołu,
Nikt nie szczędzi wszak rozsądku,
Nie oszczędza też mozołu, —
Tańczą wszyscy koło stołu.

Żyto tanie, — na wsi żale,
Czy we dworze, czy we młynie,
A że chleb jest drogi stale,
Wina leży w tem jedynie,
Że podatek z tego płynie.

Tanie mamy też zabawy,
I teatry, kina, rewje,
Lecz magistrat ten niemrawy
Kładzie haracz, jak zarzewie,
Každy płaci; za co? nie wie.

Lub gdy wstąpisz na kolację,
Gdzie podadzą ci jedzenie, —
Tam magistrat — (też ma rację),
Każe płacić... za siedzenie, —
(Jakie on ma dziś sumienie?)

Kupisz ciastko, gdy masz żądę,
Czasem pół butelki wina,
„Izba“ pyta skąd pieniądze,
Jaka tego jest przyczyna? —
O podatek upomina!

Może pragniesz mieć mieszkanie,
Byle jakie, choć najmniejsze?...
Próżne twe usiłowanie,
Biura są nam potrzebniejsze,
Ministerja... też pilniejsze.

Słowem, choć się życie ploszy,
Istny raj masz wkoło siebie,
Ten się otruł z tej rozkoszy,
Tamten spokój ma już w niebie, —
Wnet się wszystkich tak po-
grzebie.

Mówią: — pewnik jest niezłomny,
Że gdzieindziej jeszcze gorzej!
Wkrótce stanie gmach ogromny,
Gdzie przytułek się otworzy,
Co dobrobyt wszystkich wzmoże.

Z rynku Księgarskiego

Na półkach księgarskich znalazł się nowy „Katechizm dla lojalnego obywatela“ Strzygi. Przytaczamy parę wyjątków z tego katechizmu:

Pytanie:—Czy naród ma prawo żądać rachunku z pieniędzy, które powierza w ręce rządu?

Odpowiedź:—Nie, rachunku naród nie ma prawa żądać, a jedynie może prosić o powiadomienie, czy pieniądze te są wydawane z odpowiednią godnością i gdzie?

Pytanie:—Jakie kwalifikacje winien posiadać ubiegający się o tekę ministra?

Odpowiedź:— Mocną rękę, pewność siebie, zdolności odraczania sesji sejmowych, umiejętność zaglądania w dno oka.

Pytanie:—Po co istnieją przepisy prawne?

Odpowiedź:—Przepisy prawne istnieją po to, by je odpowiednio interpretować, innymi słowy istnieją tylko dla zdolnego ministra sprawiedliwości.

Pytanie:— Na co w Polsce istnieją dwie Izby ustawodawcze?

Odpowiedź:—Po to, aby na zmianę można je było otwierać i zamykać, a posłom i senatorom wypłacać diety.

Z rozmówek na czasie

— Ickel co bendży, jak nowego sformują rządu?

— A myszygene! Bo to dżysz takie łatwe jest nowe formacie? Komu pilno bendży do objęcze interesu z płajte?

— Płajte? A gdzie ty widział płajte?

— Sluchaj Leosz; jak tobi urządzili za długi licytację, a mus ci nie zostanie, — da tobi kto odstępnę za twego interesu?

— A sołł! Ale co to ma do nowy rząd?

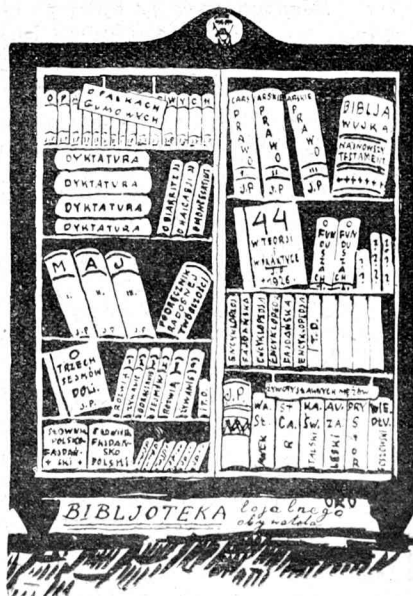
— To, że pustki w kasach, dużo paskudny bankrut w handel, przemysł, na wszy tyż bida. Zastojalo wszędzy, każdemu robi sze lykwidację, i to paskudne lykwidację!

— Ny, to i z nami tyż bendży źle? —

— Ty sobie nie bój! Żydek zawszy do interes potrzebny.

Pytanie

Co jest cieplejsze: woda po roztopionym lodzie, czy lód narzany przez słońce?



KONKURS "Zółtej Muchy"

na 3 najlepsze humoreski

WARUNKI KONKURSU: 1) Utwór nie może przekraczać 300 wierszy. 2) Powinien składać się z 2-4 mniej więcej równych części, umożliwiających drukowanie w 2-4 kolejnych numerach 3) Treść "cenzuralna", z wykluczeniem pornografii. 4) Nadstawane na konkurs utworu winny być opatrzone godłem, a w dołączonej kopercie zapieczętowanej i zaadresowanej tymże godłem należy podać nazwisko i adres autora. Termin nadsyłania utworów do 1-go sierpnia 1930 roku.

KONKURS "Zółtej Muchy"

Nagrody pieniężne: Pierwsza — 100 zł., druga — 50 zł., trzecia — 25 zł.

Dziadek śpiewa



Cóż zaśpiewać wam Panowie?
Z dawnych lalek dzied opowie
Jaki to szaman był.
Powiadali, że z Sybiry
Szamanujom różne zbiry,
Aby naród reszpecht miał.

To ci juchy w ciemie bite,
Lubiom bakczysz brać obfity,
Bo on niby święty człek.

Nawieszajom jemulety,
Wianki, dzwonki, jempalety, —
Tym strachajom ciemity lud.

Jak nie dasz, to zarażary,
Krew puszczajom te psiawiary,
Żeby duchom dogodzić.

O północy do księżyca
Zwarjowana zgraja hycy,
Jakby z duchem dobrze był.

Potem jak wściekle lafajom
I bezecznie wymyślajom,
Niby tote naród swój.

A kiedy one tak łajo,
Wszyscy im bakczysz dajo,
Żeby spokój ino mieć!..

W szkole

Nauczyciel: Moryc, daje ci
trzy małpy, a twemu bratu dwie,
ile będziesz miał razem w domu?

Moryc: (chwilę myśli) Sześć
panie psorze.

Nauczyciel: Policz dobrze,

Moryc: (liczy na głos) ja
trzy małpy, brat dwie, to pięć,
a ciocia Ryfka, to sześć.

Sanator—Polka

(Ostatnia nowość).

na nutę: „Siekiera, motyka“.
Jak było to już do przewidzenia,
Z ostatniego odroczenia,
Ze Sejm i Senat nie zbierze się,
Bo ktoś władny tego chce!

Poważna zachodzi dziś obawa...
Któż „im“ nadał takie prawa...
Do kroćset tysięcy! Będzie źle!
Póki czas jest: wstrzymać się!

Jeśli się podoba wam Benito,
Jedźcie tam ze swoją swiłą,
Lecz u nas „to“ zrobić nie da się.
Oj! bo będzie bardzo źle!

Panowie! zważajcie na swe
czynny,
I tak macie dość już winy,
„Demokratyzm czysty“ musi
być!

Nikt pod pałką nie chce żyć!
Dość już, ach! dość już jest
waszej hecy,
„Uzdrowieńcy“ i Bebecy!

Psiakrew! Nie złapicie nas na
lepi!
Jazda! Precz! Na zbity tebli!

Z tąd i z owąd

Cukiernicy żalą się na zbyt wysokie ceny
cukru, wywołanego zagranicę po cenach niskich,
więc „Zółta Mucha“ na to:

Zapewne, miast na wypas dla angielskich świnek,
Robić cukry dla naszych chłopców i dziewczynki!

Handlarze rybami żalą się na „słabą tenden-
cję“, a my powiadamy:

Mamy „mocną tendencję“ aby rybki jadać,
Cóż, kiedy trzeba na to majątki posiadać!

Niemcy ogromnie krytykują nasze masło:
Krytykom od krytyki aż coś w karku trzasło,
Jednak żrą, aż się trzęsą, nasze smaczne masło!

Międzynarodowy kongres komunikacyjny od-
bywał się z dużą serdecznością..

Jakże ma być inaczej, „Zółta Mucha“ bzyknie:
Pan Kühn ich karmił, poił i zabawiał „piknie“!

Nasz konsulat główny w Paryżu namyśla się,
jakie wyroby masarskie mamy wysłać do Francji?

Rzecz prosta, jak obręcz, będzie odbył wielki,
Gdy im będziemy wysłać warszawskie serdelki!
Panie Weber, —lu!

Minister Skarbu podniósł ceny spirytusu,
więc dystylarnie narzekają, a my, abstynenci
„Zółtomuchowi“, powiadamy:

Co do nas, kryzys na likiery i wódki,
Niewielkie smutki! Szczególnie — łatem!

Bank Polski sporządził opis fałszywej szul-
tówki ku ostrzeżeniu publiczności..

Dziękujemy za troskliwość, ale:
Wobec ciągłej tu goliżny, pożytek niewielki,
Widujemy rzadko setki, lecz często wexselki!

Teatr Narodowy wystawia krotoczwilę p. t.
„Niebieski lis“.

Rozmówki na balu u państwa Fajdankenduft

- Leosz, co to jest „iata morgana“?
- To w zależnoszczów, czy jest w oazie, czy też w cy-
wilowanego kraju —
- Czy to jest geszeft z muzyke, jak te nasze Oazy?
- Oszoł ty jesteś, Jakubek! Kto czy mówił o nasze
restauracje Oaze? To jest oaze w takie głuche puszcze airy-
kańskie...
- Ny, Leosz; a gdzie w cywilowanego kraju można
widzycz „iata morgana“?
- U naszego kraju, to sze czagli mówi, co jest dobrze,
jak u tate Morgan, a tu jest prawdziwy fate-plajte Morgan.
- Wisz Leosz, do mai mówił jeden senator od na-
szych, że w nasze polityke wszystkie struny penkniuly.
- A ty wydział, żeby strune długo witrzymał?
- Ny, a ki:dy sze kupi nowe strunie?
- Jak sze zrobi nowe wybory do Parlament. Mirza

„Niebieskie lisy“? Owszem grajcie je, chłopaki,
Tylko ptaków niebieskich nie brać w sceny szlak!
Bo i tak grają u nas licznie. Tylko nie krotoczwilnie.

Nareszcie! Kurjerki narzekają na hałaśliwe
„dźwiękowce“..

Ale wtedy będzie z niemi koniec szybszy, —
Gdy to się publiczności paskudztwo uprzykszy!

Wołomin, przepełowiony przez tor kolejowy,
żąda, aby władze „odnośne“ urządziły tunel pod-
torem, ale kolej się opiera:

Panowie! Czy to będzie kosztować tak wiele?
Mniej „salonek“, a dajcie tym ludziom tunele!
Bo my je tak lubimy! Nawet knajpki mamy w tunelach!
Więc kolejarze! Bacznąć! Szanować tradycję! Da-
wać ten tunel!

Gazety piszą o niechlujstwie na letniskach:
Ba, gdy nikt nie chce z nieładem się zmagać —
Francuz mówi, że Polak nie umie wymagać!
Wymagajmy, a wyłożemy. Tytko zacząć, a skutek
będzie.

Nowe Indje

I w przyrodzie zawierucha!
Słońce ku nam ogniem bucha,
Opalone wszystkie twarze,
Jak w Saharze.
Precz kostjummy, kapeluszel!
Żar wciąż mózgi nam wysusza,
Więc wdziej turban i chałaty,
Będziesz, jak Hindus, pstrokaty.
Wnet urosną makagigi,
Daktyle, banany, figi,
Domorosłe są wielbiądy,
No, jak tam... Hinduskie rządy.
Jest i święta nasza rzeka, —
Warszawa to Bihirma, Mekka,
W której nie brak zdechłych
[kotów,
I topielczych cnych żywotów...
Wice-królik, monopole,
Jude-polich, monei, sole,
Jak tam, są Anglo-semici,
No, a my? przez wszystkich bici...
Święte małpy, białe słonie
Czcimy również, jak i oni,

Nasze dzieci

Mała Jadzia rozbiera się,
kiedy pan Jan, narzeczony siostry, wchodzi.
— Jeżeli Jadziunia wstydzi się rozbierać przy mnie, wyjdę, odzywa się pan Jan.
Jadzia: plose pana, ja już jestem duża panna, to niczego się nie wstydzę.

Ghandi, rokosz, jak w Boim baju,
Mieliśmy w trzynastym Maju!
Są radzowie:—Dufty, Khony, —
Mają strzelców do obrony,
Polen-Jewisch naród dusi,
A my cierpim, jak Hindusi.
Przemysł, handel, zamierają,
Radzy z mieniem uciekają,
Wice-królik dostał tremy,
Jak i u nas! Zatem wiemy,
Że nad Wisłą już z kretesem
Jest, jak w Indjach nad Gan-
Omega [gesem.

Votum Nieufności

Syn naszego pana stróża
To figura bardzo duża;
Z zasług, czy też z obowiązku
Jest prezesem w jakimś związku.
Byle zwolna i zostrożna
Wiele o tem mówić można.
Przed paroma tygodniami,
Jakoś to tak przed świętami,
(Jeśli pamięć mię nie myli) —
Członkowie się zgromadzili,
Dając chłopu wobec gości
Wielkie „Votum Nieufności”.
A przed bramą stróż nasz
siedział
Więc o wszystkim się
dowiedział.
Kiedy jednak potem widzi,
Że syn z „Votum” tylko szydzi,
Tym się wcale nie przejmując,
Ale dalej prezesuje, —
Spojrzał nań się okiem bystrem:
„Będziesz synu — rzekł —
ministrem!”

Wicek i Wacek

— Wicek! co powiedzą czytelniki „Żółtej Muchy”, że tak dawno nie dawaliśmy znać o sobie?
— Widzisz, Wacuś, słyszałem, że podejrzewają nas o zmianę frontu.
— Jakto?
— A no niby widzisz coś ala „Naprawiacze Rozdartych Portek z Bezpowrotnego Bractwa”.
— A to ci chryja? A my tu siedzimy na plaży, żeby posłuchać, co się dzieje w polityce.
— A ty słyszałeś coś ciekawego?
— A juści, słyszałem, jak mówili, że jeżeli Centrolew nie zdąży ich poźreć, to oni na pe Sejm rozwiążą.
— A ja znów słyszałem, że jeden z ministrów przeprowadzą reformę urlopów.
— Jakże to?
— A no nie będzie teraz urlopów wypoczynkowych, tylko inspekcyjne.
— A wiesz, że to dobre! Rozwinie się turystyka, krajoznawstwo i zrównoważy bilans przez dyjety rozjazdowe.
*
— Wicuś, a dlaczego Rada miejska chce zamknąć Operę?
— To pomyłka, widzisz Rada, to jak Rada, słyszała, że za dużo mamy Oper w Warszawie, więc myśli, że — jak jedną zamknie, to będzie lepiej.
— Tak, ale widzisz, trzebaby zamknąć najpierw tę najważniejszą operę komiczną, co nam takie byczy kawaly odwała.
*
— Wacuś, a co będzie z Senatem?
— To co i z Sejmem.
— A co będzie z Sejmem?
— To samo co z Senatem.
— A, rozumiem już: — *defenzywa w ofenzywie.*



Też polityczka

on: Co pani myśli o naszym („Dziadku”?)
ona: Że jest bardzo fotogogeniczny.

Konkurs

na stanowisko agenta Pe-Pe-Ge na obszar miejski przy ulicy Wiejskiej.
Kwalifikacje: przynależność do związku Strzeleckiego, „sila Sztekkera” lub Pineckiego, znajomość prawa „carskiego”, pożądana umiejętność czytania, pisania, a z rachunkowości konieczność umiejętności (zdziele(a)nia. Oferty składać do dnia 30 lipca piątej Ery Pomajowej do redakcji „Przedświt” lub „Gazety Polskiej”.

Następny numer „Żółtej Muchy” poświęcony będzie „B.G.K. czyli Bankowi Pana Góreckiego”

BEZPŁATNIE! CZYTELNIKOM „ŻÓŁTEJ MUCHY”

Jeżeli ci brak energii, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie i nie znasz wyjścia—napisz imię, nazwisko, rok i miesiąc urodzenia, kawaler, żona, wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny—napisz również szczerze i otwarcie, co jest główną przyczyną twoich cierpień, a otrzymasz bezpłatnie od uczonego psychografologa Szyllera-Szkolnika, autora prac naukowych, redaktora pisma „Świt”, analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności i przeznaczenia szeregu rad i wskazówek, jak żyć, czynić i postępować, aby zwycięsko przeciwstawił się losowi, poznasz kim jesteś, kim być możesz! Adresuj: WARSZAWA, PSYCHO-GRFOLOG SZYLLER-SZKOLNIK, REDAKCJA „ŚWIT” NOWOWIEJSKA 32—6. — Ogłoszenie niniejsze i 75 gr. — znaczkami pocztowymi na przesyłkę, załączyc do listu. — Przyjęcia osobiste płatne godz. 11—3 i 4—7 wiecz.



Ciekaw a

Cena zł. 2,50

Wyjeżdżając na urlop
Kup Koniecznie i przeczytaj Książkę p. t.
„Gdzie i jak spędzić wakacje 1930 r.”

Do nabycia we wszystkich księgarniach i kioskach Tow. „Ruch”.

Pożyteczna



**Sojusznicze Francji w dniu święta Narodowego (14. VII. 1930 r.)
z przypomnieniem najpewniejszej gwarancji pokoju i zabezpieczenia granic.**

Warunki prenumeraty (wraz z przesyłką): kwartalnie zł. 2,50, — półrocznie zł. 4,50, — rocznie 8,00, —
Zagranicą 100% drożej. Konto w P. K. O. Nr. 17440. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem.

Ceny ogłoszeń: Cała kolumna (2 szpaltowa)—300 zł. $\frac{1}{2}$ kł.—150 zł. $\frac{1}{4}$ —75 zł. $\frac{1}{8}$ —40 zł. Margines—50 zł

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Złota 40, tel. 102-16.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Poklewski-Koziół.

Wydawca Tow. Wyd. „SWAST”.

Zakłady Graficzne Józef Popiel S-ka, Chłodna 27 tel. 77-45, Warszawa,

